Nr. 11. Tarnów dnia 12. grudnia 1908 r. Rok I.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Aneksya.

Wojna, czy ugodowe załatwienie rzekomego konfliktu między Austryą a Serbią, wywołanego aneksyą Bośni i Hercogowiny — oto pytanie, którem sobie różni politycy zawodowi dziś zaprzątają swoje mózgi, nie mogąc znaleźć prawdziwego rozwiązania zagadki bałkańskiej. — A więc wojna! — Tak też jest w istocie. Stosunki między powaśnionymi narodami wytworzyły tego rodzaju atmosferę, że faktycznie wojna okazałaby się nieunikniona. — Zważywszy jednak wszystkie warunki, zarówno korzystne, jak i niekorzystne, w jakich znajdują się państwa, wrogo względem siebie usposobione, uczynimy gest politowania na fakt, że bajecznie mała Serbia, z chwiejącym się od szeregu lat tronem, licząca jedynie na ochotników, którzy z chciwości na widok dobrego zysku organizują się w bandy, w całem znaczeniu tego słowa, rozbójnicze — pragnie stanąć do walki z kilkakroć razy potężniejszym nieprzyjacielem, któremu prawdopodobnie nie warto zmobilizować nawet dwóch, w stanie pokojowym pozostających, batalionów piechoty. — Formalności jednak stało się zadość. Rząd austryacki dokonał bardzo daleko idących zarządzeń, gdyż oznajmiono, rezerwistom, aby na wypadek wybuchu wojny, na ponowne powołanie ich byli przygotowani. — Wiadomo także o wysłaniu na granicę serbską załogującego w Krakowie 13 pułku piechoty. — Są to wszystko fakta dowodzące niezbicie, że, o ile Austrya czuje się silną zetrzeć się z bardzo lichem wojskiem serbskiem, o tyle zachowuje trzeźwy zmysł ostrożności, aby na wypadek wtargnięcia band serbskich, mogła przeciwstawić swoją, należycie zorganizowaną siłę militarną. — Nie popieramy bynajmniej wcale owej bohaterskiej myśli wojennej różnych myślicieli, którzy niezawodnie w niej pragną szukać urzeczywistnienia swych marzeń. Również potępiamy z niezachwianą konsekwencyą wszystkich tych, którzy w fanatycznem zaślepieniu, jakie stan taki zwykł wywoływać, prą do starcia, narażając walczące państwa bądź co bądź na olbrzymie koszta takiej wojny, która w swej istocie zgoła niczem nie różni się od najpospolitszej bójki, tem chyba, że aranżują ją na wielką skalę nie przeciętni śmiertelnicy, ale ukoronowane czoła. — Nie jest nam bowiem obcem, kto w wypadkach wojny ponosi ofiary i komu ona najbardziej dotkliwie odczuć się daje. — Przedstawiciele dzisiejszego kapitału i cały nieprzejrzany legion im pokrewnych, o swoją skórę obawiać się nie mają powodu; pozostaje więc jedynie i tylko lud, któremu przypada w udziale dostarczenie materyału do takiego eksperymentu. Powtarzam, pozostaje lud i to lud na razie polski.

Nadto dobrze nam znane stosunki austryackie, względnie stosunek Polaków do reszty narodów Austryę zamieszkujących, abyśmy mieli cokolwiek wątpliwości, że rząd austyacki krępować będą jakiekolwiek względy. — A teraz przyjrzyjmy się z bliska stanowisku, jakie w tej sprawie zajmują rządy mocarstw europejskich, pośrednio i bezpośrednio w tej sprawie zainteresowane — wreszcie prasa zagraniczna. —

Prasa, reprezentująca jakikolwiekbądź kierunek, jest niewątpliwie czynnikiem w każdej dziedzinie życia społecznego bardzo ważnym; prasa urabia więc opinię swoich czytelników, ona to uspokaja i podburza umysły. Otóż przekupiwszy taką prasę, możemy z góry przewidzieć, jak haniebną ona odegra rolę i w jakim stopniu zdolna życie ludzkie zatruć. — Przeważna część państw europejskich zgadza się na zwołanie konferencyi mocarstw, celem zrewidowania ustaw międzynarodowych, uchwalonych na kongresie berlińskim. — Austrya w zasadzie nie podnosi protestu przeciw zwołaniu takiej konferencyi, stawia jednak za warunek wykluczenie z obrad najbardziej niebezpiecznego punktu, tj. aneksyi Bośni i Hercogowiny. — Inne zaś państwa tylko z wielkim trudem na taki warunek zgodzić się mogą. Na czele tych malkontentów przoduje Rosya, ta sama Rosya egzekucyami i walką wewnętrzną wycieńczona, która do niedawna jeszcze uchodziła za państwo, mogące w sprawach polityki międzynarodowej swoje wypowiedzieć zdanie. — To też z jednej strony koniecznem wydaje się upominanie z jej strony Serbii o zaniechanie zbrojeń i organizowania band — z drugiej strony inspirowanie artykułów w różnych czarnosecinnych pismach nakłaniających do wojny. — Rosya bowiem — według oficyalnych doniesień, zapewniła Serbii pomoc, w razie ofenzywnego wystąpienia Austryi. —

Inaczej też sobie wyobrazić trudno szalony krok króla Piotra i jego królobójczej kamaryli, która mimo widoków zgubnych skutków takiej wojny, na oślep w jej wir się rzuca; są oni widocznie zdania, że wiele do stracenia nie mają.

Tak na pierwszy rzut oka przedstawia się sprawa bałkańska, zredukowana obecnie do zatargu Austro-Serbskiego. Najbliższe dni okażą, na czem się ta, tak niezręcznie zainscenizowana komedya bałkańska skończy i odkryją niezawodnie obłudę i skrytość różnych fałszywych przyjaciół Austryi, spędzających całe swe życie próżniacze na zjazdach, mających na celu ustawiczne uroczyste zapewnienia o jaknajserdeczniejszej komitywie. — Na razie aneksyę Bośni i Hercogowiny uważać należy za fakt dokonany, i jak nad każdym tego rodzaju zjawiskiem przejść z zimną krwią do porządku dziennego.

J. A.

Sprawy miasta.

Elektrownia.

Stało się to, czegośmy od Zarządu miasta od samego początku żądali i Magistratowi należy się uznanie, iż w tak kosztownych przedsięwzięciach, jak elektrownia i tramwaj, nie naraża interesów miasta bez odwołania się do zdania ludzi fachowych. Na posiedzeniu Rady gminnej, odbytem w dniu 5. b. m. pod przewodnictwem dra Tertila, rzeczoznawcy prof. Nowak z Pragi i inż. Schleyen ze Lwowa, zdali sprawę z swej ekspertyzy co do mającej się urządzić w naszem mieście elektrowni i związanej z nią budowy tramwaju.

Dziś w sprawie tak jasnej, pozostaje już tylko jeden mankament i nie wątpimy, iż Zarząd z całą energią przystąpi do rozwiązania i tej kwestyi, to jest kontraktu gminy z gazownią. Zwracamy uwagę, iż elektrownia będzie wybudowaną za dwa lata, a wtedy nie pora wytaczać spór, który przewlecze się zapewne parę lat i narazi gminę na stratę dochodów, jakieby do jej kasy wpłynęły z tytułu oświetlenia miasta. To też z procesem wystąpić odrazu, względnie warunki dla gminy, przez zastosowanie prawa kontraktu zastrzegającego gminie zniżkę cen płomieni, a dalej przez uchwałę Rady gminnej decydującej budowę elektrowni, ułożyły się obecnie tak korzystnie, iż pora obecna wydaje się nam najstosowniejszą do zawiązania z właścicielami gazowni pertraktacyi o kupno gazowni na własność gminy, pod warunkiem, iż właściciele gazowni okażą taką samą gotowość, a warunki kupna przedstawią możliwe do nawiązania rokowań. Dopiero obie instytucye razem, gazownia i elektrownia w rękach gminy, mogą bez konkurencyi rozwijać się pomyślnie i dla miasta stworzyć stałe i bardzo poważne źródła dochodów.

Tak jak jest, w tych warunkach i pod temi auspicyami wybudowanie elektrowni, przyznamy się, nietylko nie budzi w nas zachwytu, ale wprost wywołuje obawę znacznych deficytów. Jak to bowiem z orzeczenia rzeczoznawców wynikło, elektrownia okaże się przedsiębiorstwem rentownem, o ile jej prądu użyjemy do oświetlenia miasta. W tym względzie nie było też dwu zdań. Rzeczoznawcy, wychodząc z założenia, iż elektrownia uchwałą Rady gminnej jest sprawą przesądzoną i wybudowaną być musi dla obsługi wodociągu, orzekli bez zastrzeżeń, iż elektryczne oświetlenie przyniesie miastu dochód. Gdyby jednak rzeczoznawcy, zainterpelowani n. p. wypowiedzieli się inaczej, wzięli pod uwagę nierozwiązaną dotąd i wątpliwą kwestyę kontraktu gminy z gazownią, a dalej wyjaśnili, o ile kosztowniejszą jest obsługa wodociągu elektryczna od parowej, wtedy efekt dochodów z oświetlenia elektrycznego musiałby również wypaść inaczej, wtedy ten dochód rzeczywisty pokryłby zapewne tylko w części różnicę kosztów obsługi wodociągu elektrycznej znacznie droższej odparowej i w uwzględnieniu tych wszystkich *contra* byliby się może wypowiedzieli przeciw uchwale wybudowania elektrowni zasadniczo.

A jednak, mimo rozstrzygnięcia sprawy w oświetleniu warunków najkorzystniejszych, sprawa cała nie przedstawia zgoła różowych horoskopów. Wychodząc z założenia, iż elektrownia budowaną być musi i zgoła nie uwzględniając ciężkiej a dotąd nierozwiązanej kwestyi kontraktu z gazownią, orzekli tylko rzeczoznawcy, że światło elektryczne okaże się przedsiębiorstwem rentownem. Zapewne znowu dochód z tego tytułu nie będzie zbyt wielki, skoro według ich obliczeń nie wystarczy na pokrycie deficytu, gdyby miasto równocześnie przystąpiło do budowy tramwaju. Tramwaj zaś bez żadnej już wątpliwości przyniesie rocznie 30 do 40 tysięcy deficytu, który to deficyt wzrośnie, jeśli uwzględnimy konieczne w tym wypadku wydatki na wybrukowanie ulicy Wałowej, czego rzeczoznawcy w wydatkach nie przewidzieli. To też budowy tramwaju bezwarunkowo musimy się obecnie wyrzec i sprawa cała jest tak długo przedwczesną i nie nadaje się nawet do wstępnych prób projektu, jak długo rząd nie przystąpi do brukowania i zniwelowania ulicy Wałowej. W tym też kierunku Magistrat powinien u rządu kołatać, aby do brukowania tej ulicy przystąpił.

Zresztą zdanie nasze poprze najwymowniej objektywne streszczenie orzeczenia rzeczoznawców.

Obaj rzeczoznawcy na wstępie zastrzegli się, iż nie mając szczegółowego planu linii tramwajowej, obliczenia swe opierają na doświadczeniu własnem i przykładach zaczerpniętych analogicznie z miast innych. Obliczenia takie są mniej lub więcej do rzeczywistości zbliżone. Polegając jednak na fachowem doświadczeniu obu rzeczoznawców, przyjąć musimy, iż pomyłki ich obliczeń są tylko bardzo nieznaczne.

Otóż prof. Nowak przyjmując, iż dziennie korzystać będzie z tramwaju 1500 pasażerów, dochodzi do obliczenia 48 tysięcy deficytu przy użyciu maszyn parowych. Jeżeli jednak tramwaj będzie obsługiwany elektrownią, wystawioną dla celów wodociągu i wodociąg ten będzie odbierał znaczną ilość prądu, to deficyt ten zmniejszy się do 30 tysięcy koron. Aczkolwiek przeto system maszyn parowych uznaje za wygodniejszy i trwalszy, ostatecznie godzi się ze względów oszczędnościowych na wprowadzenie w elektrowni motorów Diesla, pędzonych ropą, przez co uzyska się na opale przeszło 30 tys. koron oszczędności, a w ten sposób zmniejszy się również znacznie deficyt. Proponuje zaprowadzenie dwojakiego prądu, stałego i zmiennego, aby w każdym czasie, stosownie do potrzeby, można elektrowni użyć do ruchu tramwaju. Na razie jednak, ze względu na wysoki deficyt, radzi odstąpić od myśli budowy tramwaju, aż do chwili, kiedy elektrownia wykaże takie dochody, które mogłyby pokryć choć w części deficyt wynikły z zaprowadzenia tramwaju. Projekt co do miejsca centrali, uwzględniony w planie wodociągowym, radzi zmienić i centralę umieścić w środku miasta, w pobliżu cmentarza, nad Wątokiem, z którego wodę będzie można tanio użyć do chłodników motorowych. Co do oferentów, to najkorzystniejsze warunki dla miasta przedstawiły firmy Križik, A. I. G. „Union“ i Siemens-Schubert, to też te należy przedewszystkiem uwzględnić i zawezwać do wniesienia ofert dodatkowych z uwzględnieniem już budowy elektrowni i tramwaju.

Inż. Schleyen w szczegółach wyjaśnia orzeczenie prof. Nowaka, dochodzi do wniosku, że tak oświetlenie elektr., jak poruszanie pomp za pomocą prądu jest dla miasta korzystne, natomiast tramwaj, w każdym wypadku, przy największych oszczędnościach, uzyskanych wprowadzeniem motorów Diesla, jeszcze pociągnie za sobą deficyt co najmniej 20 tys. Koron. Dlatego należy na razie wybudować tylko elektrownię o dwu rodzajach prądu i do budowy tramwaju przystąpić, gdy dochody elektrowni będą znaczne i deficyt z tramwaju w części będą mogły pokryć.

Na interpelacyę dra Rappaporta i r. Schwanenfelda wyjaśnia p. Schleyen cenę światła elek. i stosunek do cen światła gazowego i oblicza, iż elektrownia kosztować będzie ½ miliona Koron, zaś elektrownia z tramwajem o 600.000 więcej. Powtarzamy, iż p. referent w koszta tramwaju nie wliczał wydatków na wybrukowanie ulic.

W dyskusyi zabierali nadto głos r. Schützer, Stapf i Goldhammer, poczem uchwalono przystąpić do budowy elektrowni równocześnie z budową wodociągu, polecić wykonanie szczegółowego projektu budowy tramwaju i dopiero na podstawie takiego projektu Rada poweźmie uchwałę co do potrzeby zaprowadzenia tramwaju, wreszcie Rada uchwaliła wprowadzić dla popędu maszyn motory systemu Diesla, prąd dwojaki, stały i przemienny i całe przedsiębiorstwo przeprowadzić w własnym zarządzie.

Posiedzenie Rady gminnej w dniu 10. b. m.

Przewodniczy dr. Tertil, obecny na posiedzeniu radca dworu Dunajewski.

Po odczytaniu protokołu, przyjęciu przyrzeczenia od asesora dra J. Zbigniewicza i rozdziale zapomóg z fundacyi śp. dra Jarockiego według wniosków Magistratu, na porządek dzienny weszła sprawa wyniku ponownego przetargu wydzierżawienia rzezalni i 100% dodatku do podatku spożywczego od mięsa.

Ref. r. Herzig zawiadamia, iż do nowej licytacyi stanęło 3 reflektantów i że najwyższa oferta imieniem rzeźników tutejszych wynosi 68 tysięcy koron, którą to ofertę Magistrat poleca Radzie przyjąć, tem więcej, iż rzeźnicy zobowiazali się równocześnie zniżyć cenę mięsa wołowego i krowiego o 4 hl. na kg. zaś cielęcego o 8 hl. na kg. R. dr. Ringelheim i dr. Rappaport przestrzegają Radę przed przyjęciem oferty rzeźników, a radzą przyjąć ofertę któregokolwiek z innych konkurentów, a to dlatego, że różnica ofert wynosi zaledwie 300 koron, zaś największa 750, którą to stratę musi miasto przeboleć w koncesyi na rzecz najbiedniejszych sfer, które dziś zaopatrują się w tanie mięso, sprowadzane z poza rogatek miasta, a który to dowóz dozna przeszkód i szykan z chwilą, gdy rzeźnicy, wydzierżawiwszy rzezalnię i dodatki konsumcyi mięsa, rogatki dla dowozu mięsa zamkną, a pozbywszy się konkurencyi i będąc panami sytuacyi, odbiją różnicę swej oferty w sposób lichwiarski na skórze najbiedniejszej ludności.

Atakując w sposób ostry i bez ogródek dotychczasową zachłanność rzeźników i wygórowaną cenę mięsa, kiedy ceny bydła spadły o 50% i niżej, dochodzą mowcy do wniosku, iż przez wydzierżawienie im dodatków, tej zachłanności otworzy się wrota na oścież i ludność miasta rzuci się wówczas na pastwę kartelowców. Do wywodów poprzednich mowców przyłącza się także r. Margulies, dowodząc, iż strata 300 kor. na rzecz ludności miasta, nie powinna odgrywać żadnej roli, jeśli ludności przez to ułatwi się konsumcyę mięsa, a ustrzeże przed wyzyskiem. R. Stapf podnosi przeciw rzeźnikom te same zarzuty, dodaje, że u nas w Tarnowie mięso jest droższe, niż w miastach stołecznych i dochodzi do wniosku, niewiadomo na jakiej logicznej podstawie, aby dodatki wydzierżawić rzeźnikom w myśl propozycyi Magistratu.

Za rzeźnikami, względnie przyjęciem ich oferty, przemawiał r. dr. Merz, dowodząc na podstawie interwiewu z rzeźnikami (?!), iż padają oni ofiarą wyzysku ze strony dzierżawców i że dlatego tak wysokie muszą ustanawiać za mięso ceny. Co do zarzutu, iż rzeźnicy zawiążą kartel i złupią ludność, dowodzi, iż zarzut ten jest bezpodstawny i że ma zapewnienie, iż kartel taki nie istnieje. Stawia więc wniosek, aby Rada m. wypuściła w dzierżawę rzezalnię i dodatki rzeźnikom.

R. Smalec przedstawia naszych rzeźników jako najbiedniejszych ludzi, którzy jedną krowę kupują we czterech i na podstawie tego argumentu jest również za wnioskiem Magistratu.

To też wprost niezrozumiałem było dla nas przemówienie dra Schützera, który kwestyi drożyzny mięsa nie uznał za kwestyę socyalną i wychodząc z założenia, iż ceny mięsa będą tak czy owak jednakie zawsze, poleca ofertę rzeźników.

Należało przypuszczać, iż większość za tą ofertą się oświadczy, w trakcie jednak dyskusyi r. Holzapfel przyniósł do stołu prezydyalnego podaną z publiczności świeżą ofertę p. Grünspana, wyższą od oferty rzeźników i wobec tej nowo wyłonionej stawia wniosek, aby rozpisać nową licytacyę, zmodyfikowany przez dra Rappaporta w tym duchu, aby sprawę dzierżawy usunąć z porządku i przeznaczyć ją na następne posiedzenie, który to wniosek w imiennem głosowaniu przyjęto, wskutek czego odpadł także inny wniosek dra Schützera, aby rzezalnię i dodatki wzięła gmina we własny zarząd i na własne ryzyko.

W dyskusyi nad zamknięciem rachunkowem funduszu gminnego i innych funduszów zostających pod zarządem gminy za rok 1907, zabrał głos najpierw dr. Ringelheim i wykazał, że przekroczenia budżetowe wynoszą, nie jak to r. ks. Dr. Zyguliński twierdził, 106 względnie 86 tysięcy K., lecz 37 tysięcy. Dowodzi, że wielka część wykazanych przekroczeń była uzasadnioną uchwałą Rady, a także niektóre przekroczenia dokonane bez wiedzy Rady, uzasadnione konieczną potrzebą. Dlatego Magistratowi robi zarzut z przekroczeń tych tylko, na które nie było pokrycia, dalej z tych, które zrobiono bez wiedzy i zezwolenia Rady, wreszcie zarzut z tego, że nie zapłacono raty Gal. Kasie oszczędności i naruszono fundusz wodociągowy na 15 tysięcy koron, nie starając się zgoła o zatwierdzenie tego przekroczenia. Podnosi wreszcie zarzut na wygórowane a nie dość uzasadnione przekroczenia w kierunku naprawy budynków miejskich i wnosi imieniem komisyi kontrolującej, aby Rada powagę swoją i swoje prawa wzięła w obronę, Magistratowi nieracyonalną gospodarkę wytknęła, zastrzegła się na przyszłość przed tego rodzaju niespodziankami przez wybór stałej komisyi z łona Rady, któraby nad gospodarką miasta czuwała i tylko z tymi zastrzeżeniami udzielić Magistratowi absolutoryum a na pokrycie deficytu uchwalić Magistratowi 38.000 K. z funduszu wodociągowego, gdyż tego asanacya gospodarki gminnej wymaga.

Dr. Tertil nie broni Magistratu przed podniesionymi zarzutami i uznaje je po większej części za słuszne, o ile one dotyczyły przekroczeń dokonanych bez zezwolenia Rady, choć dowodzi, że w praktyce nie zawsze jest to wykonalne. Uzasadnia potrzeby przekroczeń wydatkami na konieczne zarządzanie i dowodzi, że przekroczenia nie wynoszą więcej nad 37.000 K.; sądzi, że po pokryciu tego deficytu, gospodarka gminna pójdzie innymi torami i na tej podstawie prosi o zaufanie.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi kontrolującej w całej osnowie z wypuszczeniem tylko słowa, iż Magistrat przekroczeń tych dopuszczał się „świadomie“ i z udzieleniem kredytu nie 35.000, jak to proponowała komisya, lecz 37.000 w myśl wywodów dra Tertila.

Tak zakończyła się smutna debata nad gospodarką gminną, która powinna przestrzedz p. Burmistrza, iż rządzić się bez zasięgania opinii Rady Zarządowi miasta nie wolno, a uchwała jednomyślna Rady wniosków komisyi, nie osłaniających prawdy, ale z całą otwartością demaskujących zgubną gospodarkę, która nie liczy się z centem, powinny raz na zawsze decydować w przyszłości o sposobie prowadzenia racyonalnej gospodarki. W przeciwnym razie musi p. Burmistrz być przygotowanym na to, iż spotka się z opozycyą silniejszą.

I jeszcze jedna uwaga. Obawiamy się o przyszłe losy funduszu wodociągowego. Jeżeli tak rokrocznie na wszystkie przekroczenia będziemy wspaniałomyślnie odpisywać tysiące z funduszu wodociągowego, to po co się oszukiwać i fundusz ten nazywać wodociągowym, skoro tak samo dobrze możnaby go nawać, deficytowym, magistrackim lub t. p. I dalej dlaczego właśnie ten tylko fuudusz ma być kozłem ofiarnym gospodarki magistrackiej a nie inny, n. p. teatralny. Zresztą takie czerpanie z tego funduszu pełnemi dłońmi utrwali tylko Zarząd w dotychczasowej gospodarce a sprzeciwia się uchwale Rady gminnej, która raz fundusz ów przeznaczyła na budowę wodociągu i bez reasumcyi tej uchwały, nie może go naruszać a tylko co najwyżej zasięgnąć z niego w koniecznej potrzebie pożyczkę. To też raz należałoby tę sprawę wyświetlić, czy fundusz wodociągowy istnieje, a jeżeli istnieje, to czy wbrew uchwale Rady można go w ten sposób naruszać. Wreszcie ostatnia uwaga, aby go raz wcielić do kosztów budowy wodociągu, a nie lokować w kasie na procent, w myśl pro-

jektu p. Matakiewicza, bo przewidujemy, że wodociąg stanie za pożyczkę Wydziału Krajowego a fundusz wodociągowy w dalszym ciągu będzie służył wyłącznie Magistratowi na pokrycie przekroczeń, aż całkiem stopnieje.

Wiadomości bieżące.

Od Redakcyi. Nawał aktualnych spraw miasta jest tak wielki, iż ramy naszego pisma nie mogą pomieścić wielu bardzo ważnych wiadomości. Z tego powodu wyrzuciliśmy raz na zawsze rubrykę „Ze świata". Wobec jednak ogólnego poparcia naszego pisma przez ogół ludności, czujemy się moralnie zobowiązani, czytelników naszych informować dokładnie i szczegółowo o wszystkich bieżących kwestyach. Z tego powodu już od 1. stycznia 1909 r. rozszerzymy znacznie, o 4 strony, nasze pismo, nie podwyższając zgoła ceny prenumeraty, w przekonaniu, iż nadal cieszyć się będziemy tem samem, co dotąd, poparciem.

Mianowania. Dr. Bau, tutejszy katecheta rel. mojż. szkół średnich został mianowany rabinem gminy wyznaniowej w Żywcu. Dr. Bau znany w naszem mieście z swych zasad, uzasadnia połączone z tą nominacyą nadzieje, iż na nowym posterunku będzie nadal działał skutecznie w duchu narodowym i postępowym.

Rada miejska w bieżącym tygodniu odbyła dwa posiedzenia przy licznym komplecie radnych i pełnej galeryi. Żywimy niepłonną nadzieję, iż Magistrat nadal będzie zwoływał Radę częściej i wcześnie a wtedy nie narazi się na zarzut, iż gospodaruje na własną rękę i robi przekroczenia budżetu bez uchwały Rady.

Sprawa tramwaju okazała się na podstawie orzeczeń znawców prof. Nowaka z Pragi i inż. Schleyena ze Lwowa nietylko niedojrzałą ale i przedwczesną zarazem. Na podstawie dokonanej ekspertyzy trzeba przypuścić, iż deficyt z tego powodu wyniósłby rocznie około 30.000 koron i miasto takiego ciężaru na swe barki brać nie może przynajmniej tak długo, dopóki nie znajdzie odpowiedniego z elektrowni pokrycia Uznajemy jednak potrzebę jakiegoś dogodnego połączenia odległych dzielnic miasta ze stacyą kolejową i dowiadujemy się, iż tutejszy budowniczy p. Mikoś wniósł do Magistratu prośbę o koncesyę na zaprowadzenie kilku omnibusów automobilowych, dlatego nie widzimy powodu, dlaczegoby Magistrat prośbie p. Mikosia miał odmówić, skoro potrzebę tę wszyscy odczuwamy a potrzebie tej w zupełności także automobile odpowiedzą.

Wybory do Izby handlowej. Przy uzupełniających wyborach do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbytych w dniu 10. b. m. wybrany został z okręgu tarnowskiego na dalszych lat sześć tutejszy kupiec i c. k. Radca komercyalny Dawid Zins.

Z sali sądowej. W sobotę d. 5 bm. skończyła się kadencya sędziów przysięgłych rozprawą przeciw Andrzejowi i Franciszkowi Krupom z Koszyc W. oskarżonym o zbrodnię podpalenia. Akt oskarżenia zarzucał podsądnemu, Andrzejowi Krupie, że w d. 1. listopada b. r. wysłał syna swego do sąsiada Stasiaka, aby tegoż stodołę podpalić i zemścić się za przegrane, a od kilku lat między tymi sąsiadami toczące się procesy cywilne. Istotnie też w dniu tym w samo południe spłonął nagromadzony w stodole dobytek Stasiaka i zniszczył całoroczne zbiory. Oskarżał zast. prok. Kalczyński, bronił Dr. Flaum. Z powodu niezbyt ścisłych dowodów zwłaszcza, że klasycznym świadkiem było dziewięcioletnie dziecko, a reszta świadków niezbyt stanowczo sprawę wyjaśniła, zostali obaj oskarżeni 12-toma głosami uwolnieni.

Śmierć w płomieniach. D. 7. bm. spostrzegli przechodnie przy ul. Krętej dym wydobywający się z jednego z domów. Zawezwana strcż pożarna natychmiast stłumiła ogień. w nędznej izdebce jednak skąd się dym wydobywał, zastali martwe zwłoki 19-letniego Józefa Weisenberga false Schmuklera. Był to znany na bruku tarnowskim głupkowaty chłopak, który w nędznych łachmanach, nawet wśród największych mrozów wiecznie uśmiechnięty uganiał się po ulicach, wywijając uwiązanym na sznurku patykiem. Z rana zostawili go rodzice samego w domu. Chłopak zaczął się bawić ogniem, podpalił pościel i znalazł w płomieniach śmierć.

Zwłoki odstawiono do kostnicy a przeciw rodzicom wdrożyła prokuratorya dochodzenia. Dziwnem, że w rodzinie Weisenbergów już czworo dzieci zginęło nienaturalną śmiercią. Przed kilkoma laty troje ich dzieci zostawione bez nadzoru znalazły śmierć pod gruzami zwalonego rusztowania przy tej samej ulicy a w d. 7. bm. czwarte zakończyło nędzny swój żywot w płomieniach.

Cztery lata za 7 skórek. Znany nałogowy złodziej Paweł Gustek zjawił się d. 24 z. m. w sklepie Berkelhammera i zażądał okazania materyi. Podczas, gdy p. B. odwrócił się, Gustek ściągnął ze stołu 7 skórek futrzanych baranków perskich wartości 300 K ale właściciel się spostrzegł i amatora perskich baranków oddał w ręce policyi. Ponieważ Gustek był już niezliczone razy karany za kradzież, więc oddano go do sądu, na prędce wygotowano akt oskarżenia, rozpisano rozprawę przed trybunałem przysięgłych, i Gustkowi dostało się za 7 skórek cztery lata ciężkiego więzienia.

Jedynej broni, którą Magistrat mógł jeszcze choć w części poskramiać swawolę naszych rzeźników, pozbywa się i zaleca Radzie oddać dzierżawę rzeźnikom, aby w ten sposób najbiedniejszą ludność wydać już całkowicie na łup kartelowców. To też ludność miasta na wniosek Magistratu mogłaby się zgodzić tylko pod warunkiem, jeżeli rzeźnicy złożą deklaracyę i należycie ją zagwarantują. iż ceny mięsa zniżą i przez okres trzechletni cen tych nie zmienią. W przeciwnym razie Rada musi przyjąć choćby najniższą ofertę, byle ludności najbiedniejszej nie pozbawiać taniego mięsa, jakie obecnie może nabywać z poza rogatek miasta.

Zimowy wyższy kurs literatury dla Pań z szczególnem uwzględnieniem literatury doby najnowszej, rozpocznie się w pierwszych dniach stycznia, pod warunkiem, jeśli się zgłosi dostateczna liczba słuchaczek. Kurs ten zapewnił sobie współpracownictwo sił miejscowych i prelegentów z Krakowa. Opłata miesięczna wynosi 5 kor. Zgłoszenia wcześniejsze przyjmuje prof. Ciołkosz w Tarnowie, przy ulicy Krakowskiej, l. 22.

Odyseja złodziejska. Echo rozgłośnej kradzieży przedmiotów jubilerskich u Rubina znalazło swój epilog przed ostatnią ławą przysięgłych, na mocy której werdyktu i świetnego oskarżenia przez prokuratora p. Kalczyńskiego, dzierżawca hotelu Pflaummhaft został za współudział w kradzieży zasądzony na 2 lata więzienia. Policya nasza przez dwa lata blisko, wpadłszy na trop złodziei, śledziła ich tak długo, aż doszła do pozytywnych rezultatów. Z dochodzeń okazało się, iż sprawcy kradzieży, w hotelu Pflaummenhafta zostawili 30 złotych łańcuszków i że w krytycznej nocy stanęli w tym hotelu fałszywie, a świadomie przez Pflaummenhafta zameldowani złodzieje Szyszka, zbiegły z więzienia Tarnawski i Skibniewski. Zaaresztowany Szyszka został uznany za chorego umysłowo, zaś Tarnawski fałszywymi świadkami wykazał swe alibi i od oskarżenia został uwolniony. W rok niemal później policya w tym samym hotelu zaaresztowała zameldowanego pod fałszywem nazwiskiem Taratuły niejakiego Wład. Wajdę, który wyśpiewał całą historyę kradzieży u Rubina i wskazał nawet, gdzie Szyszka i Tarnawski część tych kosztowności przechowali. Po sprawdzeniu okoliczności, Tarnawski i Pflaumenhaft zostali ponownie aresztowani, jednak i tym razem Tarnawski zbiegł z tutejszego więzienia, zaś Pflaumenhaft został dla braku świadków od współwiny uwolniony. Dopiero przed trzema miesiącami policyant pełniący służbę na ul. Łaziennej poznał Tarnawskiego i przyaresztował go, przyczem w śledztwie wyszło na jaw, że Tarnowski osobiście z powodu niedyspozycyi udziału w kradzieży nie brał i tylko za współudział został ukarany 10-cio miesięcznym aresztem. Na podstawie jednak zeznań Tarnawskiego, Pflaummenhaft za fałszywe świadomie meldowanie wspomnianych złodziei i współudział w ich kradzieżach został skazany na 2 lata więzienia.

Ostrzeżenie! Maszyny do prania firmy J. A. John, wysyłane do naszego kraju jako wyrobu wiedeńskiego, pochodzą z Prus z miejscowości Ilversgehofen obok Erfurtu. Wszystkie przeto te maszyny, znajdujące się na składach np. Schuhmana we Lwowie, a rozchodzące się po naszym kraju w tysiącach sztuk i znajdujących się także na składach w Tarnowie, należy bojkotować i zaopatrywać się wyłącznie w maszyny pochodzenia czeskiego lub węgierskiego. Zwłaszcza parowe maszyny do prania firmy Bernard Palugyay, Budapest I. Fehervarystrasse 18, wyrobem swym nie ustępują w niczem maszynom pochodzenia pruskiego. Można nabywać je także na raty przez tutejszą firmę „Flora“ przy ul. Krakowskiej 1, 15, lub wprost z fabryki.

Z estrady i sceny.

(*Czar walca* operetka w 3. aktach F. Dömana i L. Jakobsohna. Muzyka Oskara Straussa. — *Mąż trzech żon*, operetka w 3. aktach J. Bauera. Muzyka Fr. Lehara).

Prawdziwą a miłą niespodziankę sprawiły nam gościnne występy lwowskiej operetki. Grano Czar walca i Męża trzech żon, dwie typowe wiedeńskie operetki — w zapełnionej po brzegi sali „Sokoła“. Nie można jednak mierzyć obu jednakową miarą. W Czarze walca dużo inwencyi o szlachetnym zakroju, dużo melodyjności, miejscami wspaniały koloryt instrumentacyi. W operetce Straussa kompozycya miejscami porywająca, wiele partyi dających się śpiewać z wielkim brawurowym popisem wokalnym, niektóre momenta o zakroju głęboko lirycznym. Również libretto i akcya wyróżnia się znamiennie od przeciętnych po większej części płytkich operetek wiedeńskich. W sposób wielce oryginalny apoteozuje autor „czar walca“ (nawiasem mówiąc, słowo to niedokładnie oddaje znaczenie „Walzertraum“ — raczej „sen o potędze walca“. Młody porucznik. Niki wyrywa się w noc poślubną z książęcych pałaców zahypnotyzowany dźwiękami damskiej kapeli z Wiednia. Biegnie do ogródka, by się przysłuchać czarownym dźwiękom uroczego walca, który „mu ojczyznę przypomina“, który „jak cichych marzeń cudowny sen zmysły upaja“. I ukochana przezeń duszą i ciałem muzyka dokonuje cudu. Bo i księżniczka Helena dowiaduje się w ogródku od Franki, dyrygentki kapeli, że serce Nikiego może zdobyć jedynie „Czarem walca“ — za co też swej rywalce jest dozgonnie wdzięczną.

W „Mężu trzech żon“ nie dorównał Lehar kompozycyą „Wesołej wdówce“, która jakby w tryumfalnym pochodzie przebyła wszystkie sceny europejskie. Kompozycya słaba, mniej melodyjności (jedynie kołysanka w akcie I: „Pszczółko nie brzęcz nie“ której motyw powtarza się kilkakrotnie i walc w akcie II: „Róż pełen cały świat“), akcyi prawie że brak. — Młody małżonek wybiera się w podróż, w Paryżu zdradza swą żonę z przełożoną zakładu wychowawczego Koralią, której przyrzeka małżeństwo, w Londynie zdradza jedną i drugą z właścicielką hotelu rudowłosą Oliwią. Temat aż nadto oklepany, dla większego efektu przeplatany banalnymi dowcipami i kankanem (w drugim akcie). Do tego niewiadomo, z jakich powodów akt III. obcięty (pieśń Oliwii przy telefonie).

Entuzyastyczne oklaski, jakiemi publiczność wykonawców darzyła, świadczą o tem, że artyści znakomicie się z swego zadania wywiązali. Z pań Schuppówna (księżniczka Helena w „Czarze walca“, Koralia w „Mężu trzech żon“) i p. Miłowska (Franka i Lori) były wprost czarujące (słowo to odnosi się nietylko do artystycznego wykonania roli, ale także do bardzo miłej i ujmującej powierzchowności). Z panów wyróżnili się: Soinicki, Berski i Layman. Orkiestrą 57. pp. dyrygował umiejętnie kapelmistrz operetki p. Słomkowski.

(Koncert Ign. Friedmana). Dzięki inicyatywie Towarzystwa Muzycznego, które od dłuższego czasu pracuje nad tem, by sobie naszą muzykalną Publiczność pozyskać, wystąpił w dniu 10. b. m. w swem tourné artystycznem zaszczytnie znany pianista Ignacy Friedman w koncercie tegoż Towarzystwa i dał się nam znowu poznać jako wybitny artysta, znakomity interpretator Moniuszki i kompozytor o wysokiej kulturze i wielkiej technice.

Z zadowoleniem i uznaniem możemy stwierdzić ogromny postęp u artysty w porównaniu z występami ostatnich lat, że obecnie stanął on technicznie bardzo wysoko, że ton jego nabrał siły i pełni, a piana płyną powiewnie i nader delikatnie. Widać, że artysta wszechstronnie opanował instrument i umie nim przemawiać do głębi duszy słuchacza i grać na jego uczuciach.

Z wspaniałego programu odegrał przepięknie sonatę b-moll Chopina z efektownem fortissimem przy repryzie dzwonów w marszu pogrzebowym, pięknie wyglądało Doppio movimento i Scherzo, a zwłaszcza Finale. Nader uczuciowo i z wdziękiem odegrany był Liszt (Au bord d'une source, Etude F-moll, Liebestraum, Valse Impromptu, Waldesrauschen), dalej Suck (Menuet) Henselt (Ptite Valse) Liadov (Prelude). Najbardziej skończenie wypadły transkrypcye Moniuszki (Pieśń wieczorna i Wiosna), bardzo efektowne waryacye, które dobitnie świadczą o wielkiej subtelności i nadzwyczajnej technice znakomitego pianisty. *(js.)*

Myśli kawiarnianego polityka.

Żyjemy w ciągłem naprężeniu, jakby w gorączce. Nic tylko senzacye i senzacye. Nie można spokojnie odetchnąć. Człowiek chciałby się gdzieś skryć, zatkać uszy, zamknąć oczy, by nie słyszeć, nie widzieć, co się wokoło niego dzieje, chciałby uciec gdzie na koniec świata, a tu masz — przychodzę do domu — a tu ci żona pakuje mi pod sam nos gazetę — uciekam z domu, walę do kawiarni — kelner kładzie na stole bibułę, a na to znowu łapie mię za guzik pan X.

— Mój panie kochany, jak pan uważa, będzie wojna, czy nie?

— Bodajcie jasny — dajcie mi spokój święty.

— Ale niech się pan nie irytuje — chciałem się pana tylko zapytać, jak się Pan zapatruje na bałkańsko-magistracką sprawę?

— Czy pan zgłupiał, czy co? Skąd Bałkan do Magistratu?

— No, bo widzi pan, w bałkańskim kotle gotuje się gulasz z papryką, a w naszym magistrackim kociołku smażą się bardzo ciekawe specyały, ot naprzykład gazownia, budżet, elektrownia, jatki i inne smakołyki. Panie łaskawy, to aż radość żyć w takim brzemiennym w historyczne wypadki czasie. Panie! O nas będzie historya pisała!

— Nie bądźże pan tak naiwnym — zwróciłem mu uwagę — co historya będzie pisała o naszem tarnowskiem bagnie, o budżecie, o jatkach, nie pleć pan głupstw.

— Ależ proszę mi nie przerywać. Miałem na myśli co innego. Widzę, że pan się niecierpliwi, może papierosika — bo widzi pan, ja ostatnimi czasami wprost głowę tracę. Pomyśl pan sobie. Od dwóch miesięcy wisi nad nami na cieniutkim włosku wojna, Panie, te ciągłe demonstracye antiaustryackie, nasza, c. k. narodowa duma poniewierana przez serbskich i czarnogórskich pastuchów i włoskich makaroniarzy. Aż mi żal mojej biednej czarno-żółtej ojczyzny. Wyobraź pan sobie. Ludy austryackie, zamiast „wspólnemi siłami“ wieźć swą kochaną c. k. ojczyznę na wyżyny sławy, biorą się za łby. Więc skubią się wzajemnie Polak z Rusinem, Niemiec z Polakiem, Czech z Niemcem, Niemiec z Madziarem, Włoch z Niemcem i na odwrót: Rusin z Polakiem, Polak z Niemcem, Niemiec z Czechem itd. itd.

Strasznie się boję o tych Niemców austryackich. Ja myślę, że jak tak dłużej potrwa, jak się tak dalej będą wzajemnie żreć, to z narodów, składających się na całość naszej c. k. ojczyzny, pozostaną wkrótce tylko ogony. Bo patrz pan. Na uniwersytecie bursze tłuką syonistów na kwaśne jabłka, na Przykopach w Pradze walą znowu Czesi burszów, Włosi strzelają we Wiedniu na uniwersytecie z armat, a Czarnogórcy rzucają kamieniami na patrole austryackie, w Pradze na rynku kat zaciera ręce. Co to będzie, co to będzie z tego wszystkiego... A dalej mobilizacya, kanonada Czarnogórców, jubileusz, sznycle z austryackiego patrolu w Bośni, nalepki zamiast świec, katastrofa podczas jubileuszu ad majorem gloriam, masakrowanie Klofacza w knajpie, znowu groźba wojny czy mobilizacyi, potem śnieg, błoto i deszcz orderów, potem mróz i odwilż, znowu jatki, budżet i elektrownia...

— Panie, mam tego na dziś dość, kiedyindziej resztę. — Żegnam pana. *Kiks.*

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.